

Od klasyka do piurenonsensu, czyli o wirusach i rzeczywistości

Wypisz, wymaluj nasza codzienność. Można odnieść to do naszego życia. Jest wiosna, kiedy to rozwijamy się nabieramy wiedzy i doświadczenia; jest lato – okres, gdy korzystając ze zdobytej wiedzy i doświadczenia „wydajemy z siebie plony” i jesień, gdy tymi plonami możemy się cieszyć. Nasz zawód jednak wymaga, by zawodowa wiosna, lato i jesień były niezmiennie nacechowane zdobywaniem wiedzy i doświadczenia. Jest rzeczą oczywistą, że to co młodzi widzą teraz, my widzieliśmy wiele lat temu, a oni zobaczą, gdy będą w naszym wieku. Wiosenna młodość pełna zapału i pewności siebie ustępuje wraz z doświadczeniem refleksji. Czasem jednak w te sielankę wkracza brutalnie jakiś wirus. Korona zdobi jego skronie (jeśli w ogóle wirus ma skronie) i zakaża wszystkich i wszystko. Jeżeli to SARS, to może być różnie, ale najczęściej są powikłania ze strony układu oddechowego. Jednak obecna mutacja niszczy także naczynia krwionośne i pewnie coś jeszcze – badania trwają, a skutki odległe mogą być nieprzewidywalne. Szaleje także inny wirus – wirus cwaniactwa, pyszałkowatości wszystkowiedztwa i zarozumiałstwa, czasem mutuje i czyni zakażonego nieomylnym, jedynym geniuszem, który „takie widzi świata koło, jakie tępymi zakreśla oczy” i choć to „Oda do młodości”, to wirus atakuje także siwe głowy, a jak wiemy w takim przypadku są także różne cechy współistniejące. Podobnie jak w przypadku C-19 zarażeni są wszędzie. Ta zaraza jest szczególnie groźna w naszym samorządowym dziele.

Nowa strategia walki z pandemią staje się faktem. Teraz mniej testów, mniej szpitali jednoimiennych, zapowiedzi odejścia od uruchamiania środków ogólnokrajowych na rzecz regionalnych. Teraz lekarz POZ-u wreszcie zajmie się chorym. Nie teleporada – trochę brzmi jak dorada – a to przecież drapieżnik, żywi się np. mięczakami – zaiste trzeba być twardym, by w obecnej rzeczywistości korzystać z pomocy naszego systemu ochrony zdrowia. A więc nie teleporada (raczej teletriaż), ale badanie fizykalne odpowie, czy podejrzewać zwykłą gripę czy może już są to objawy COVID-19. Konia z rzędem temu, kto na podstawie badania fizykalnego da odpowiedź na takie pytanie. Chyba że chodzi o narażenie lekarzy na zarażenie, no bo innego wytłumaczenia nie ma, tylko, że to brzmi jak sabotaż.

Zgodnie z założeniami badanie jest konieczne, bo tylko wtedy można zlecić test, no chyba że pacjent telefonicznie poda, że ma wszystkie cztery objawy. Pozostaje tylko (!) zlecić badanie elektronicznie. Okazuje się, że zamiast leczyć, musimy zamienić się w operatorów systemów komputerowych. Brakuje jeszcze zapisu, by w trakcie tego

procesu (teleporady, badania i cyfrowej ekwilibrystyki) przez gabinet przebiegła przysłowiowa mała zebra. Dopiero wówczas zgodnie z wytycznymi przez biurokratów zadaniami wszystko będzie „prawidłowo”. Znika nam cały zastęp osób bezobjawowych. W obecnym kształcie naszego pseudosystemu, mizernego finansowania, braków kadrowych i chyba pogardzie urzędasów dla istoty naszej pracy i etosu naszego zawodu żaden z nas lekarzy sobie nie poradzi, co dopiero pacjent. Nie ma swobody zlecenia testów: mniej testów, mniej wykrywanych zakażeń, sukces w walce z epidemią.

Mamy więc ekonomistę ministra, potrzebni doradcy medycy, ale jeżeli efekt doradzania będzie taki, jak w leczeniu nowotworów, to wirus może być spokojny o swoją przyszłość; my i pacjenci nie. Z drugiej strony poprzedni ministrowie lekarze bynajmniej z wiedzy lekarskiej rzadko korzystali.

Nie powiedziano głośno, ale z obserwacji wynika, że w początkach epidemii właśnie dzięki małej liczbie testów, nasz pseudosystem wytrzymał, bo gdyby postąpić zgodnie z zaleceniami, to rozpadłby się na elementy pierwsze i co wówczas zrobiliby dyrektorzy wojewodowie, marszałkowie, ministrowie i premierzy. W tym gremium dodatkowo także jest efekt wirusa: przedstawiciele mają prawniczo-zarządczą biegunkę. Mnogość rozporządzeń ministra, niejasność i bylejakość tworzonych ustaw, liczne zarządzenia dyrektorów odsyłające lekarza do jakiś poprzednich to przecież (łac. moderatorum profusio alvi et legum – ang. managerial and legislative diarrhea), czyli legislacyjno-managersko-zarządcza sr...ka i żaden Loperamid tego nie powstrzyma. Strach przed odpowiedzialnością i wewnętrzny przymus tworzenia d..pokryja pcha do trwonienia energii potrzebnej zgoła w innym niż przerzucanie odpowiedzialności na nas lekarzy, celu.

Nie ma jasnej strategii badania personelu stykającego się z chorymi, ale z drugiej strony przerażenie budził fakt oskarżania nas, lekarzy o roznoszenie zakażeń. WHO jednak daje jasne wytyczne, co prawda zmieniające się w trakcie pandemii, ale aktualne i tworzone przez gremia specjalistów. Może warto skorzystać?

W okresie międzywojennym rozwinął się w Polsce kierunek literacki pod nazwą piurenonsens. Zaangażowani byli tu Skamandryci: Tuwim, Słonimski, ale wcześniej był także Trembecki (słynny wiersz, w którym takie czytamy „Dziwy albo absurda”: Wróbel siedzi na kościele, napinając kusze... itd.) a później Mroźek, Witkacy i Lechoń. Kierunek ten, jakże w swej wymowie bliski jest opisanym wyżej działaniom, wskazywał, między innymi, że te same czcionki jego codziennej gazety, odbite na tym samym papierze, czernione tą samą farbą drukarską, mogą pewnego dnia oszaleć i głosić oczywiste brednie. A rzeczywistość wskazuje, że wspomniani zarządzający decydują, by „cegłom przyprawiono skrzydełka i w ten sposób cały gmach będzie przeniesiony. Przefrunie”? Jednym słowem nonsens. Na myśl przychodzi jeszcze opisanie przez St. Lema wyczyn

konstruktorów Trurla i Klapaucjusza którzy stworzyli maszynę obarczoną takimi wadami, że o mało co nie unicestwiła wszechświata.

Wracając do wieszczki i „Ody do Młodości”. „Młodości, ty nad poziomy wylatuj”, aż się prosi w obecnej sytuacji wojskowa komenda – spocznij – bo choć siwe włosy i broda nie czynią mędrca, to jednak wskazują na lata praktyki i ogromne doświadczenie. Może to niemodne ani współczesne, ale strofy wieszczki Adama stale aktualne, a więc „razem młodzi przyjaciele” – byle by tylko nie w otchłań piurenonsensu. A moim rówieśnikom przypomnę: nie dajcie sobie wmówić, że na coś jesteśmy za starzy. Bezwolni damy się pokonać i owładnąć biurokratom.

Odporności na wirusy i pogodnej jesieni, mimo szarugi i słoty słońca i sił wszelakich na codzienność wszystkim nam życzę.

Paweł Czekalski

Prezes ORL w Łodzi